

**PRZEDPŁATA**  
 w Krakowie:  
 rocznie zhr. 16-  
 kwartalnie „ 4-  
 miesięcznie „ 1-85  
 za odnośnienia — 20  
 Na prowincji:  
 rocznie zhr. 20-  
 kwartalnie „ 5-  
 miesięcznie „ 1-70  
 Za granicą:  
 w Niemczech miesięcz-  
 nie 2 zhr., w innych  
 krajach Europy 2.20  
 Numer wykły ~ ct.  
 Niedzielną i Ozwart-  
 kowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 11 zrana.

## OGŁOSZENIA

Za wiersz 6 ct. Od wy-  
 razu w drobnych ogło-  
 szeniach 1 1/2 ct.  
 w „Nadesłanem“  
 Wiersz zwykły 20 ct  
 Słuby, nekrologi  
 wiersz 40 ct.  
 Do działu inseratów  
 upoważniony  
 Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja  
 nie zwraca.  
 Każda zmiana adresu  
 20 ct.

Redakcja i Administracja:  
 Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.  
 Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.  
 Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inzeratowe:  
 Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Żydowskie „świadki“

Prasa żydowska wysiła się z gorliwością go-  
 dną lepszej sprawy, na wynalezienie „klasycz-  
 nych świadków“, dla obrony swoich pupilów i  
 chluby swego narodu — Dreyfusa i Hilsnera.  
 Niedawno z tryumfem ogłosiła ta prasa oświad-  
 czenie aktorki, Fryderyki Gossman i jakiejś hra-  
 biny z pod ciemnej gwiazdy, Prokesch-Osten,  
 które w imieniu „ludów Austrii“, oraz w imie-  
 niu austriackiego stowarzyszenia „Czerwonego  
 krzyża“, przesłały żydowskiemu zdrajcy pismo  
 pełne wyrazów hołdu i uwielbienia, za jego czyn  
 bohaterski, zwłaszcza ostatni: za czysto żydow-  
 ski utylitaryzm, z jakim „niewinny“ bohater z  
 piętnem zbrodniarza na czole, przyjął akt łaski  
 rządowej.

Obecnie *Neue Freie Presse* wyszukała znowu  
 jednego wątpliwej wartości „koryfeusza“, pro-  
 fesor Masaryka, którego sława naukowa drzema-  
 ła dotychczas, jak fioletek w trawie ukryta i po-  
 trzeba było dopiero wyprawy pana profesora  
 Masaryka przeciw antysemityzmowi, aby żydow-  
 ska prasa zrobiła go wielkim uczonym, socjolo-  
 giem i filozofem.

Pan profesor Masaryk wystąpił tedy w *Neue  
 freie Presse* z artykułem, w którym równie jak  
 owa artystka dramatyczna i hrabina od „Czer-  
 wonego krzyża“ podjął obronę niewinności Drey-  
 fusa dla wzbudzenia zaufania u obrzezanych i  
 pejsatych czytelników od *Neue fr. Presse* a potem  
 przytulił do swego kochającego serca Hilsnera,  
 a właściwie jego współników, czem już wywołał  
 istny entuzjazm żydostwa. Pan profesor postano-  
 wił na złość dwom sądom francuskim udowodnić,  
 że Dreyfus jest niewinny oraz na złość sądowi  
 przysięgłych w Kutnej Horze i przyznaniem Hil-  
 snera wpoić w żydowskich czytelników przekona-  
 nie, że rytualny mord jest wymysłem antysemitów.

Udało się naturalnie profesorowi Masaryko-  
 wi przekonać o tem całe żydostwo, tylko nie  
 ludzi, którzy zdrowymi oczyma patrzą na rzeczy  
 i mają choć iskry ludzkiej godności w sercu.

Wstręt wzbudzić musi ta ohydna żydowska  
 taktyka przewracania społeczeństwu chrześcijań-  
 skiemu zdrowych klepek i fałszowania faktów  
 w interesie żydostwa, które się obawia wszelkiej  
 reakcji przeciw jego odwiecznym nikczemnym  
 i zbrodniczym praktykom. Stokroć jednak więk-  
 szy wstręt ogarnąć musi wobec faktu, że znaj-  
 dują się u nas chrześcijańscy „profesorowie“, tak  
 powolni na usługi *Alliance israelite*, że gotowi  
 są publicznie, w głupiej i śmiesznej zarozumia-  
 łości stawać w obronie zdrajców i łomaczyć  
 zbrodnie, nie będąc do tego powołanymi. Jeżeli  
 tam jakaś aktorka po wesolej libacji, albo hra-  
 bina dla zabicia nudów na willegiaturze wypi-  
 sują androny w imieniu ludów do Dreyfusa, no,  
 to nikomu przecie nie szkodzi, owszem do tra-  
 wienia pomaga jako akt wielce „krotofilny“, ale  
 skoro do tej roboty dają się najmować „socjo-  
 logowie“, to już naprawdę oburzające.

Skąd pan Masaryk wie, że Dreyfus jest nie-  
 winny, albo że mord w Polnej nie był rytualny,  
 to pozostanie na zawsze tajemnicą socjologicznej  
 mózgowicy pana Masaryka, zaproszonej żydow-  
 skimi argumentami.

Żydzi jednak widocznie sami niezbyt dowie-  
 rzają naukowej popularności i powadze profesora  
 Masaryka, bo oto rabin, dr Fink, zwrócił się  
 do księcia biskupa Kohna (!!) z prośbą, aby  
 wystąpił przeciw antysemitom zarzutem z po-  
 wodu procesu w Kutnej Horze. Co znowu ma

powiedzieć o tem książę biskup Kohn jest za-  
 gadką. Czyżby rabin Fink przypuszczał, że ksią-  
 że katolickiego Kościoła, choć żyd z pochodze-  
 nia, wystąpi z apologią żydów przed ukończe-  
 niem nowego procesu z powodu mordu w Pol-  
 nej? Albo może liczy dr Fink na jakąś specjal-  
 ną gotowość biskupa Kohna i dlatego zwraca  
 się do niego, a nie do innych książąt Kościoła  
 w Austrii.

Nie przypuszczamy, aby arcybiskup Kohn  
 mimo wszystko dał się powodować wezwaniom  
 rabina Finka, zwłaszcza gdy w sprawie tej  
 żadne autorytatywne zapewnienia nic nie pomo-  
 gą wobec faktów, na które własnymi patrzymy  
 oczyma. Dziś powagą jest w tej sprawie sędzia  
 śledczy z Kutnej Hory. Wszelkie inne, choćby  
 setkami podpisów opatrzone deklaracje, mogą  
 wprawdzie dowodzić dobrej wiary deklarantów,  
 ale przekonać nikogo nie mogą.

Skądże zresztą ten żydowski niepokój? Jeżeli  
 mord rytualny nie istnieje, mogą żydzi spokojnie  
 oczekiwać wyników nowego śledztwa i procesu.

Wszystko to niech będzie dowodem, z jaką  
 zaciętością pracują żydzi nad ochroną własnej  
 rasy, bez względu na to, że idzie o pokrycie  
 zbrodni i to zbrodni okropnej, bo przeciwspołecz-  
 nej. Poruszyli do gruntu i wstrząsnęli całą  
 Francją dla jednego żydowskiego zdrajcy, dziś  
 gotowi są wyłudzać od książąt katolickiego Ko-  
 ściola deklaracje dla pokrycia morderców w Pol-  
 nej i zatarcia pobudek zbrodni. Fałsz i przewrot-  
 ność kłamstwo i perfidja, wyzyskiwanie dobrej  
 wiary ludzi, wszystko to dobre na usługi ogólno-  
 żydowskiego interesu.

Po dziesiątkach lat, gdy dzieje wspominać  
 będą mord w Polnej, wystąpi znowu prasa ży-  
 dowska z dokumentami, obalającymi „baśnie“.  
 Jednym z takich dokumentów będzie idiotyczne  
 pismo dra Masaryka; oby obok niego nie figu-  
 rowało także oświadczenie katolickiego arcybisku-  
 pa... Kohna!...

Biedna ludzkości!

## Wyodrębnienie Galicji.

Pod tym tytułem pojawił się niedawno w *Kurjer-  
 ze Lwowskim* artykuł, kończący się oświadczeniem,  
 iż stronnictwo ludowe, czyli t. z. „ludowcy“ wyła-  
 czenie (Galicji z Księstwem Cieszyńskim stawiają  
 jako jeden z punktów swego programu. Ta to wła-  
 śnie okoliczność skłania do zastanowienia się nad mo-  
 tywami, które na poparcie tego postulatu przytoczo-  
 no. Otóż, jako zasadnicze, musi się przyjąć zdanie wy-  
 powiedziane w *Kurjerze*, iż: „Ekonomicznie się pod-  
 nieść będziemy mogli, tylko po wyodrębnieniu Gali-  
 cji, po zamknięciu granicy dla tandety wiedeńskiej  
 i innej, może się podnieść przemysł i handel zdrowy“.  
 Innymi słowy znaczy ono, że autor rozumie przez wy-  
 odrębnienie nie tylko odrębność administracyjno-po-  
 lityczną, ale i odrębność handlowo-cłową. Autor prze-  
 to przypuszcza, i w Galicji podnieść się rodzimy  
 przemysł i handel, gdy Galicja zamknie się zaporami  
 celnymi. Przyjmując życzenia autora jako fakt, na-  
 leży się liczyć z koniecznością rozwiązania kwestji  
 walutowej, która jest kwestją kredytu ogólnego, a  
 zarazem podstawą ekonomicznej niezależności, nadającą  
 swobodę w zawieraniu traktatów handlowych. Jed-  
 ynie zupełna niezależność od zagranicy w kwestjach  
 kredytu i co najmniej równowartościowa waluta, umo-  
 żliwiają podjęcie walki handlowo-cłowej, jako konie-  
 cznego następstwa, jeżeli się da zamknąć granicę Gali-  
 cji dla tandety wiedeńskiej i innej.

Produkcja nadto, aby być niezależną od zagra-  
 nicy, musi mieć na placu odpowiednie zapasy suro-

wych materiałów. Czasy, w których się postęgiwano  
 taktyką Colberta, minęły, gdyż dzisiejsza produkcja o-  
 piera się na kredycie, a nie, jak ongi, na monecie  
 pełnowartościowej. Nowo powstająca industrija, w kra-  
 jach tworzących samoistną jednostkę w produkcji świa-  
 towej, może się opierać, albo na silnie rozwiniętej  
 zdolności konsumowania własnego społeczeństwa i  
 natenczas produkuje dla swoich, albo też pracuje na  
 eksport. W pierwszym wypadku, aby mieć zbyt pe-  
 wny i jeżeli się ma rozwijać, musi się przypuszczać,  
 iż społeczeństwo konsumujące jest zasobne. Produk-  
 owanie na eksport, jedynie jest możliwym przy sprzy-  
 jających koniunkturach handlowych, a tem samem  
 wyklucza wszelką walkę cłową, jaką jest chęć odo-  
 sobnienia się, względnie utworzenia cel, protegują-  
 cych całą wewnętrzną produkcję.

Po tych ogólnych uwagach wypada zastanowić  
 się nad położeniem, w jakim znalazłaby się Galicja,  
 w razie, gdyby musiała nkonstytuować się samoistnie.  
 Na wypadek, gdyby dążono do utworzenia własnej  
 waluty krajowej, mogłaby to być jedynie waluta kre-  
 dytowa, a właściwie papierowa, jeżeliby się chciało  
 stosować do przyjętych dotychczas w świecie finanso-  
 wym zwyczajów! Podobna waluta krajowa — jakkol-  
 wiek w wewnętrznym obrocie mogłaby wypełniać za-  
 danie umożliwienia cyrkulacji dóbr i produktów, bio-  
 rąc za podstawawę zjawiska, które dają się spostrze-  
 gać wszędzie tam, gdzie młode organizmy, uzyskawszy  
 samodzielność, uciekają się do waluty kredytowej,  
 w pierwszym okresie napotykały na niuflowość u za-  
 granicy, która objawia się obniżeniem kursu i żąda-  
 niem wyższych procentów od lokowanych kapitałów.  
 Ta niższa wartość waluty odbija się w pierwszym  
 rzędzie na przemyśle, o ile ten jest zmuszony zaop-  
 atrywać się w płody surowe z zagranicy. Wyższa  
 nadto stopa procentowa, umożliwiająca ciągnięcie zys-  
 ków z lokacji kapitałów bez własnego współdziała-  
 nia, nie oddziaływa zachęcająco do podniesienia pry-  
 watnej przedsiębiorczości. Jeżeliby atoli odstąpiono  
 od zamiaru utworzenia samoistnej waluty krajowej,  
 kredytowej i zgodzono się na przyjęcie uznanej wa-  
 luty, tworząc instytucje, której zadaniem byłoby do-  
 starczanie potrzebnej monety obiegowej, tem samem,  
 przez powierzenie tego zadania finansistom, na-  
 suwa się pytanie: Co może nakłonić tych ostatnich  
 do podjęcia się tego zadania.

Łatwem jest bowiem do zrozumienia, iż kapitał  
 powoduje się jedynie i wyłącznie interesem. Świat  
 finansowy do ofiar, podyktowanych patriotyzmem, po-  
 święceniem dla celów ogólnych, wzięty zbiorowo,  
 wcale skłonny nie jest. Nawet pozorne hołdowanie  
 tym zasadom jest tylko następstwem mniej lub więcej  
 trafnych obliczeń, ale w najrzadszych tylko wypad-  
 kach, jest następstwem należytego pojmowania obywa-  
 telskich obowiązków.

Galicja ta, która nie była w stanie utrzymać w  
 własnych rękach swego naturalnego bogactwa kopal-  
 nianego, która do eksploatacji nafty i wosku ziem-  
 nego dopuściła obcych kapitalistów, których jedynym  
 zadaniem jest eksploatacja przy jak najskrajniejszym  
 przestrzeganiu swego charakteru obconarodowego —  
 ta Galicja na własnych kapitalistach opierać się nie  
 może.

Kapitałisci obcy muszą ją uważać jako teren wy-  
 zysku, a tem samem i usługi ich dla kraju z poży-  
 tkiem być nie mogą. Galicja, przycięnięta koniecz-  
 nością rozwiązania kwestji walutowej, musiałaby po-  
 paść w zależność, odbijającą się na stosunkach eko-  
 nomicznych o wiele ujemniej, aniżeli dotychczasowa  
 jej zależność, wynikająca z wspólności reprezentacji  
 interesów ekonomicznych Cislitawji.

Odrębność pod względem handlowo-cłowym była-  
 by pierwszym impulsem dla ościennych państw do  
 wyzyskania jej finansowej niemocy. W razie wyod-  
 rębienia, nie Galicja dyktowałaby warunki trakta-  
 tów handlowo-cłowych — ale musiałaby się godzić  
 na takie, jakiby jej ofiarowano. Galicja tem samem

zeszłyby do roli podrzędniejszej, niż państwowa bałkańska, nie posiadałaby bowiem nawet uroku sojusznika, będąc *a priori* związana z losami Austrii.

Wyodrębnienie Galicji pozbawiłoby ją na bardzo długie lata nietylko możności ekonomicznego rozwoju, ale musiałoby obniżyć nawet obecny poziom ogólnego dobrobytu, a to dla klas żyjących z pracy, z powodu pewnej stagnacji, wobec braku taniego kredytu musiałoby być zgnębne.

Jakkolwiek bowiem jest pewnym, iż niższowartościowa waluta wzmaga eksport i w stadjum przejściowym przyczynia się do wzbogacenia producentów wywożonych artykułów, ale ze względów ogólnokrajowych wskazaniem to nie jest, gdyż jest to połączone z wysiłkiem własnych sił pracujących, które doprowadza się do ostatecznej nędzy, podwyższając koszt utrzymania rodziny; przyczynia się bowiem do podwyższenia ceny lokalnej produkcji bez równomiernego podwyższenia wynagrodzenia za pracę. Praktyka bowiem wykazuje, iż podobne wyrównanie się cen wynagrodzenia za pracę, w stosunku do potrzeb jest wynikiem długiego procesu.

Łatwym jest przeto do zrozumienia i zupełnie względami polityki uzasadnionem, iż tak wielu poważnych polityków różnych obozów perhorreskuje myśl wyodrębnienia Galicji, a niektórzy z nich propagują jedynie myśl rozszerzenia autonomii, na którą też jedynie powinni się godzić „ludowcy“, jeżeli argumenty przeciw nim podnoszone, a dostatecznie znane, aby je tu powtarzać, nie trafiają do ich przekonania.

Witold Kotkowski.

## Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telegraficzne sprawozdanie „Głosu Narodu“.)

Tragiczne dzieje krajowej instytucji finansowej dobiegają do końca. Sąd obywateli wyrzeknie ostatnie słowo nad tą mogiłą naszego dobrego imienia, naszej pracy narodowej, naszych dążeń na przyszłość. Ten sąd ma być wyrazem opinii całego społeczeństwa, wobec którego nawet mniej poczytalny czyn, lekko-myślność staje się zbrodnią, jeżeli, świadomie spełniony, naraził kraj na straty moralne i materialne i zasiał gorzyc w najszersze warstwy społeczeństwa.

Z wyłączeniem śledzić będzie kraj tego procesu, z pewnością, że sprawiedliwość i tylko sprawiedliwość wypowie stanowcze słowo nad winnymi.

O godz. 11 otworzył rozprawę przewodniczący, radca sądu krajowego Oleński. Jako wotanci za-

siadają radcy: Gołkowi, Lekczyński i Cernarski.

Oskarża prok. Heyderer.

Oskarżonych bronią: Szczepanowski dr Grek, Wędrichowski dr Aszkenazy, Karpińskiego dr Sumpier-Solański, Furhmanow dr Lisiewicz.

Jako sędziowie przysięgli wyznaczeni losowaniem funkcjonują pp: Jan Quest, kupiec; Stanisław Platowski krawiec; Romau Lipiński, urzędnik Banku hipotecznego; dr Fryderyk Fruchtmann, lekarz; Stanisław Bogdanowicz, właśc. dóbr; Ignacy Chylewski, inżynier; dr Tadysz Górecki, adwokat; Edmund Bieliński, urzędnik Tow. kred. ziemskiego, Loewner Süsmann, notariusz; Tadeusz Soknlski, kupiec; Nuchim Reis, właśc. dóbr; Rudolf Simon, urzędnik Banku hipotecznego; Zygmunt Leski, kominiarz; Aug. Smalawski, zarządca dóbr.

Na rzeczoznawców powołano pp: Koczyndyka i Kreisera.

Obok rzeczoznawców zasiada syndyk Kasy oszcz. adwokat dr Paweł Dąbrowski.

Przewodniczący zapytuje, czy wobec tego, że p. Koczyndyk powołany do rozprawy jako rzeczoznawca, ma także zeznawać jako świadek — obrona nie ma do postawienia jakich wniosków.

Prokurator Heyderer oświadcza, że nie widzi, aby zachodziła w tem kolizja i ze swej strony nie ma nic przeciw słuchaniu p. Koczyndyka jako świadka.

Obronca dr Lisiewicz sprzeciwia się przesłuchaniu p. Koczyndyka jako świadka, gdyż ten niechodził za notorycznego nieprzyjaciela Zimy.

Trzy obrońcy popierają wywody p. Lisiewicza.

Imieniem oskarżonego Szczepanowski wnosi jego obrońca co następuje: Osk. Szczepanowski, który w ostatnich dwóch latach zapadł na zdrowiu, co stwierdzają świadectwa lekarzy, rezygnuje wprawdzie z prawa wyciągania proceduralnych konsekwencji ze stanu swego zdrowia i gotów jest, a nawet pragnie wypowiedzieć wszystko i oczyścić się z zarzutów wobec całego kraju, prosi jednak, aby mu wolno było wydaleć się niekiedy z sali i nie czestniczyć w rozprawie.

Obronca przedstawia świadectwa lekarzy: dra Opolskiego i Widmanna, wystawione w formie listów. Dr Widmann w liście swym powiada, że stan zdrowia osk. Szczepanowski daje powód do poważnych obaw, że Szczepanowski może najwyżej 4 do 5 godzin dziennie i to tylko przed południem brać udział w rozprawie, i to w asystencji lekarza, a między przesłuchaniami musi mieć przynajmniej 48 godzin wypoczynku; w przeciwnym razie nadzwyczajne nerwowe natężenie mogłoby spowodować fatalne skutki.

Prokurator oświadcza, że nie ma nic przeciwko zadośćuczynieniu tej prośbie osk. Szczepanowskiego.

Trybunał po naradzie odrzucił wniosek obrony co do rzeczoznawcy p. Koczyndyka, a oświadczenie osk. Szczepanowskiego przyjął do wiadomości.

Osk. Szczepanowski wychodzi ze sali.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Odczytywanie tegoż trwało do końca wczorajszego posiedzenia.

Przesłuchiwanie oskarżonych zaczyna się dzisiaj, a potrwa niewątpliwie przez cały tydzień, tak, że pierwsi świadkowie przyjdą dopiero na drugi tydzień. Z tego powodu cała rozprawa potrwa niezawodnie cały miesiąc.

W audytorjum słuchaczy było na początku rozprawy dosyć mało, na ławie sprawozdawców dziennikarskich znalazł się też sprawozdawca *Neues Wiener Tagblattu* i *Nowej Pressy*.

## Z KRAJU.

Wieliczka 2 października.

Uroczysty wieczór Słowackiego. — Przemówienie. — Muzyka i deklamacja.

Uroczysty wieczór Słowackiego, urządzony z powodu 50 letniej rocznicy śmierci wieszczka, zgrupował w sali teatralnej liczną publiczność. Program nęgi pewnym zmianom z powodu nieobecności prof. dra Bylickiego, który zmuszony był wyjechać i z powodu zachrypnięcia śpiewaka p. Marso; mimo to, wieczór wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Sala odświętnie wystrojona w kwiaty i herby krajowe, na scenie zaś, na konsoli umieszczono wśród zieleni popiersie poety. Publiczności tłumy i to nietylko z samej Wieliczki, ale z okolicy i z Krakowa, a nawet wiele osób z powodu wyprzedania biletów z niczem od kasy do domu wracało.

Według programu, orkiestra salinarna pod kierunkiem kapelmistrza p. Sauczka wykonała uwerturę z „Junaków“ Fr. Souppégo. Słowo wstępne w formie odczytu wygłosił p. Władysław Koch. Prelegent w przemówieniu swym wymownymi słowy podnosił znaczenie poezji Słowackiego w literaturze polskiej, oraz w wykwiutnej formie streszczał jego żywot, wplatając w odczyt swój trafne uwagi.

Część deklamacyjną wieczoru przyjęli na siebie: panna Mirska i p. Józef Kotarbiński, dyrektor teatru krakowskiego, który obok licznych zajęć, znalazł jeszcze czas, aby się poświęcić służbie obywatelskiej i swoim niezrównanym talentem deklamatorskim przyczynić się do oświetlenia wieczoru na cześć wielkiego naszego poety. Pan dyrektor Józef Kotarbiński wygłosił poemat Słowackiego „Grób Agamemnona“, Gustawa z „Dziadów“, Mickiewicza, oraz „Grajka“ wiecznie świeżego z ust p. Kotarbińskiego.

WILKE COLINS.

## DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

163

(Ciąg dalszy)

— Na twojem miejscu ja także poszłabym z fałszywym świadectwem na służbę — kończyła Magdalena. — Nie mów mi więcej o twej przeszłości, ty nie wiesz, jaką mi przez to przykrość sprawiasz. Mówmy o przyszłości. Sądzę, że mogę ci dopomóc, nie upokarzając cię wcale. — W zamian za to możesz mi wyrządzić wielką przysługę. Przypuśćmy, że jesteś już zamężną, jak wiele kosztowałaby droga twoja i twojego męża?

Luiza wymieniła cichym i beznadziejnym głosem koszty podróży na pokładzie okrętu do Australji; mimo, iż suma była wcale umiarkowana, wydawała się jej jednak niedoścignionym majątkiem.

Magdalena wyprostowała się w krześle i ujęła jeszcze raz dziewczynę za rękę.

— Luizo — rzekła z naciskiem — gdybym ci dała na drogę pieniędzy, co byś w zamian dla mnie uczyniła?

Rozrzewniona Luiza nie mogła przyjść do słowa z zdziwienia. Magdalena powtórzyła swe słowa.

— O, pani, czy pani mówi na serjo?

— Najzupełniej. Co byś dla mnie zrobiła?

— Ach, spytaj pani raczej, czego bym dla pani nie uczyniła! — zawołała dziewczyna i chciała Magdalene całować po rękach.

Magdalena wyrwała szorstko niemal swą rękę.

— Dam ci pewne zlecenie i w ten sposób zrobimy sobie wzajemne przysługi — rzekła. — Oto wszystko, bądź więc spokojna.

Nastąpiła dziesięciminutowa cisza. Potem Magdalena spojrzała przy ogniu na zegarek: była niespełna szósta.

— A teraz zjedź na dół i poślij chłopca po dorożkę. Muszę natychmiast wyjechać, o powodach dowiesz się później. Przynieś na górę twoją robotę i czekaj tu na mnie, przed pójściem spać będę tu znowu z powrotem.

Mówiąc to, zapaliła światło i poszła do sypialni dla wzięcia szala i kapelusza.

### ROZDZIAŁ DRUGI.

Między dziewiątą, a dziesiątą tego samego wieczora posłyszała Luiza nakoniec długo oczekiwane pukanie do bramy domu. Zbiegła na dół i wpuściła do wnętrza swoją panią.

Magdalena była więcej ożywiona, niż kiedy z domu wychodziła.

— Odłóż na bok robotę — rzekła — i słuchaj, co ci powiem.

Luiza posłuchała. Usiadły naprzeciw siebie przy stole i Magdalena ustawiła tak świece, żeby mogła dziewczynie patrzeć prosto w oczy.

— Czy zauważyłaś starszą kobietę, która ostatnimi czasy częściej mnie odwiedzała? — spytała nagle.

— Tak jest, proszę pani; panią Attwood?

— Właśnie o niej mówię. Jest ona zarządczynią domu pana Loscomba w Lincolns Inn. Przyrzekłam jej raz, że przyjdę do niej na herbatę i właśnie to dziś uczyniłam. Czy nie wydaje ci się to dziwnem, że z kobietą na tak niskim stanowisku, tak poufale obcuje?

Luiza nie dała żadnej odpowiedzi, lecz oblicze jej wskazywało w każdym razie niejakiemu zdziwieniu.

— Mam do tego powody — mówiła dalej Magdalena. — Pani Attwood jest wdową i ma kilka córek, które pozostają na służbie. Jedna z nich jest służącą u admirała Bartrama w St. Crux w Marsch. Gdym się o tem od p. Loscomba dowiedziała, postanowiłam zrobić z panią Attwood znajomość. Czyż to nie jest jeszcze dziwniejsze, nieprawdaz?

Luiza ogromnie była zakłopotana, nieumiała sobie zachowania swej pani wytłomaczyć.

— Czego pani Attwood pragnie z mojej znajomości, nie wiem. Zresztą jest ona kobietą dobrze wychowaną, która lepsze czasy pamięta. Dlaczego zaś ten stosunek z p. Attwood mnie interesuje, zaraz opowiem. Bardzo jestem ciekawa poznać urządzenie domu admirała. Dziewczyna pisuje bardzo ylnie do matki, matka jest dumną ze swej córki i z jej listów i chętnie opowiada, co w nich jest napisane. Jak dotąd, to mnie rozumiesz? — Otóż — w ten sposób dowiedziałam się już niejednej rzeczy ciekawej o domu admirała. Języki i listy służby więcej się interesują swem państwem, niż ci ostatni mogą przeczuwać — tego nie potrzebuje ci opowiadać. Wyłączną panią sytuacji jest w St. Crux zarządczyni domu. Ale jest tam prócz tego pewien pan t. j. admirał Bartram, przedziwny, stary człowiek, którego kaprysami bawią się jego przyjaciele i służba. Jeden z takich kaprysów jest, że musi być tylko przez służbę żeńską obsługiwany, podczas gdy na morzu musiał mieć tylko mężczyzn koło siebie.

Jeden tylko stary majtek, który przez całe życie pozostawał w służbie admirała, ma u niego pewnego rodzaju chleb łaskawy i ma bardzo mało, albo prawie nic do czynienia. Przy stole nie ma służącego, tylko pokojówka, obecna zaś chce jak najprędzej wyjść za mąż. Jak się dziś dowiedziałam, admirał szuka właśnie takiej pokojówki, która musi być młoda i piękna. W tym celu uda się do Londynu jego zarządczyni domu i w *Timesie* zrobione będzie odpowiednie ogłoszenie.

Luiza patrzyła na Magdalene z jak największą uwagą i z pewnego rodzaju rozczarowaniem w oczach.

— Proszę to zachować w pamięci i odpowiedzieć mi jeszcze na kilka pytań. Czyś ty była już kiedy pokojówką?

— Raz i to bardzo krótki czas.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Publiczność witała tego pierwszego polskiego deklamatora entuzjastycznie i z równym entuzjazmem mu dziękowała.

Panna Mirska ze szczerem uczuciem, swym sympatycznym głosem wygłosiła Słowackiego „W Szwajcarii“ i Konopnickiej: „Chłopskie serce“.

W muzycznej części p. Lempicka śpiewała bardzo ładnie „Życzenie“ Noskowskiego i arję z op. „Faworita“ Donizettiego. Na skrzypcach koncertował b. elew konserwatorium wiedeńskiego, wyborny solista-skrzypek, p. Wł. Studnicki, który przy akompaniamencie fortepianu odegrał: „Scenę baletową“, Ch. Beriota i „Sen“ J. Oslicco, a nad program dodał ku ogólnemu zadowoleniu „Kujawiaka“ Wieniawskiego.

Orkiestra, rozpoczynając drugą część wieczoru, odegrała Potpourri z „Halki“ Moniuszki. Wreszcie chór mieszany, złożony z sił miejscowych, pod kierunkiem p. Teodora Popiołka odśpiewał „Wędrowną ptaszynę“ Moniuszki i „Różę“ K. Studzińskiego, w których partję solową śpiewała p. Krokiewiczowa: wreszcie na zakończenie wieczoru, Schumanna „Życie cyganów“ z towarzyszeniem orkiestry.

Pięknym wieczorkiem kierował komitet młodzieży akademickiej, złożony z pp. Sarneckiego, Wł. Kocho, Podobińskiego, Koszki, Dyrca, Machowskiego, Kownackiego, oraz p. Teodora Popiołka.

Goście, których, jak wspominałem, były tłumy wywozili z Wieliczki, jak najmiłsze wspomnienia n-rocznego wieczoru.

J. J.

## Z ZIEM POLSKICH.

Poznań 1 października.

Kilka słów ogólnych o położeniu Polaków. — Rozrost szowinistycznych towarzystw niemieckich. — Jeszcze o wcieleniu przedmieść do Poznania. — Spekulacja Polaków na placie budowlanej z tego powodu. — Ze stosunków szkolnych. — Zakończenie procesu śremskiego. — Za język polski. — Szkoła handlowa. — Wydatania Polaków. — Konfiskowanie książek polskich.

Kto znał stosunki i położenie ludności polskiej choćby jeszcze z czasów Bismarka i porówna je z dzisiejszymi, ten powie odrazu, że tamte wyróżniały się jeszcze korzystniej od obecnych, że pomimo kilku lat „ery ugodowej“ i cudacznych obietnic p. Kosielskiego, owiniętych w płaszczek patriotyczny, dzisiaj tak rząd, jak społeczeństwo niemieckie wypowiedziało nam jawno wojnę eksterminacyjną bez względu na jakiegokolwiek moralne lub nawet prawne skrupuły. Był czas, gdzie rząd nas prześladował z dziką brutalnością, a społeczeństwo niemieckie samo zachowywało się wobec tego dość biernie. Czas ten minął: posiew Bismarka wydał obfite plony, a zatruty przezeń duch niemieckiego narodu objawia się obecnie w najohydniejszej nienawiści plemiennej, zionącej tylko bezwzględna żądzą zagłady słabszych. Wierzone do roku 1848, że tylko dynastje i rządy są wręgie wolności i słusności, a ludy same sprawiedliwe, dzisiaj widzimy, że była to mrzonka demokratyczna. Sprawiedliwość ludów! widzimy ją w Austrii, widzimy ją na Węgrzech, w Prusiech, w Anglii!

Bardzo ponuczającą jest statystyka towarzystw szowinistycznych niemieckich na gruncie polskim państwa pruskiego, wydatniająca jaskrawo olbrzymi wzrost sił szowinizmu teutońskiego, który dąży rzekomo tylko do obrony „uciśnionej niemieczyny“. I tak towarzystwo hakatystów liczy 21.500 członków, związek wszechniemiecki (Alldeutscher Verband) 19.500, towarzystwo kolonjalne 90.000, ogólny związek szkolny niemiecki 29.500, towarzystwo językowe 15.000, towarzystwo marynarskie 43.000 członków. Oprócz tego istnieje jeszcze cały szereg mniejszych, lecz nie mniej ruchliwych towarzystw, których w wykazie tym nie uwzględniliśmy. Przytem zauważyć należy, że wpływ towarzystw sięga daleko po za przytoczoną liczbę członków, ponieważ w cyfrze tej są wymienione jako pojedynczy członkowie całe korporacje, które znowu liczą po wiele tysięcy członków.

Pisaliśmy już, że wydział obwodowy uchwalił pomimo protestu Jezyc wcielenie przedmieść poznańskich do metropolii drogą administracyjną. Wobec tego faktu i wpływającego zeń zniesienia walów fortecznych rozwinęła się zbyt śmiała spekulacja w nabywaniu placów budowlanych na przedmieściach. Ponieważ zaś gorączka spekulacyjna ogarnęła także szerokie koła polskie, więc nasuwają się obawy, czy ruch ten nie skończy się ostatecznie zawodem i poważnymi stratami, bo choćby nawet Poznań rozwinął się w najbliższej przyszłości jak najpomyślniej, to kapitały, nmieszczone w grnatach podmiejskich nie zdolają się należycie oprocentować. Ta febra spekulacyjna szerzy się najwięcej na Wildzie, gdzie z gorączkowym pośpiechem sprzedają miejsca pod budowę i parcelują, a zdarza się często, że przez noc podwaja się cena gruntu budowlanego. Na Wildzie i na Dębu powstanie cały szereg większych fabryk, co prawda niemieckich i żydowskich, które podkopią przedewszystkiem drobny przemysł niemiecki.

Stosunki szkolne panujące w Poznaniu wywołują już nawet oburzenie w szpaltach uczciwszych pism niemieckich. I tak pisze katolicka *Volks Ztg.*,

że we wsi Biechowie w Poznańskim udziela 180 dzieciom katolickim nauki jeden nauczyciel, 30 zaś dzieci polskich, będących w wieku szkolnym nie uczeszeza wcale do szkoły, ponieważ w lokalu szkolnym nie ma już dla nich miejsca. Ustanowiony zaś przy katolickiej szkole w Waleńcinowie nauczyciel nie mówi ani słowa po polsku, skutkiem czego uczniowie niższego oddziału nie pobierają wcale nauki religij! Wobec tego wysłali rodzice do rejencji petycję z prośbą o ustanowienie nauczyciela, znającego język polski, ale nie odebrali na to żadnej odpowiedzi! Oto fródek szerzenia kultury niemieckiej pomiędzy Polakami! *Posener Ztg.* zaś radzi wprost i bez ogródki, aby prasę polską, jako jedyną instytucję publiczną obrony interesów polskości, zniszczyć procesami!

Wyrok w procesie śremskim przeciw nędzarzom kulawym i niewidomym zapadł. Za opór przeciwko władzy państwowej skazano trzech niewidomych, Łukaszyka, Szymańskiego i Tomczaka, na jeden rok więzienia, trzech na 9 miesięcy więzienia, jednego na 7 miesięcy, trzech na pół roku więzienia! Wyrok ten sztydzą, rzec można, z elementarnych zasad sprawiedliwości ludzkiej, rozlegnie się bolesnym echem po wszystkich ziemiach polskich i wywoła okrzyk zgrozy i oburzenia na rządy i sprawiedliwość pruską. Rozprawa sądowa wykazała jasno, że dozorca Wuthke i przywołani w pomoc żandarmi zrobili użytek z szabli bez żadnej potrzeby przeciw spokojnym kalekom, nie mogącym się ani bronić, bo byli już to całkiem niewidomi, już też w wysokim stopniu kulawi, że kilku z nich ciężko poranili, a jeden z nich nawet wskutek ran odniesionych umarł. Wuthkemu i żandarom nie stało się za to krzyżące bezprawie nie, a biednych kaleków polskich, porąbanych szablami, skazano na więzienie! Niechby ta sama prasa żydowska i niemiecka, która z takim zapalem broniła Dreyfusa i oburzała się na wyrok kutnahorski, przyjrzała się lepiej ubóstwianej przez siebie sprawiedliwości pruskiej, która takie wydaje kwiatki! Ale *duo cum faciunt idem, non est idem*!

Przed sądem ławniczym w Toruniu stawali w tych dniach trzech gospodarze z Mlewa jako oskarżeni, a parobek jednego z nich Ratajski, liczący lat dziewiętnaście, jako świadek. Wszyscy oni oświadczyli, że nie umieją zeznawać w języku niemieckim, co bardzo oburzyło przewodniczącego, asesora Jabnkego. Co do oskarżonych oświadczył on, że wolno im nie mówić po niemiecku, bo potem i tak odpowiednio zostaną zasądzeni. Natomiast od świadka żądał staowczo, żeby zeznawał po niemiecku, a kiedy chłop powtórzył, że nie umie, skazano go na 14 godzin aresztu i sprawę odroczone!

Jak wiadomo, zamierza rząd dla podniesienia „kultury niemieckiej na wschodnich kresach“ założyć szkołę handlową, która zostanie przyłączona do król. szkoły realnej w Poznaniu. Cóż wobec tego projektu piszą gazety hakatystyczne? Otóż radzą, aby wogóle do zakładu tego przyjmowano wyłącznie tylko uczniów niemieckich! Słusznie zauważa co do tego *Kurier Poznański*, że jeśli uczeniowie polscy mają być wykluczeni od zakładów naukowych, to może i podatki na cele szkolne będzie płaćta sama tylko ludność niemiecka. Niechże w takim razie ludność polska będzie wolna od ciężarów na szkołę!

Władze pruskie występują znowu surowiej przeciwko obokrajowcom, mianowicie Polakom i gazety donoszą codziennie o wydalaniu rodaków naszych, głównie poddanych rosyjskich. Banięta nie ma względów, ani na wiek, ani na płeć, ciężar jej stają się ludzie wszelkich stanów i zawodów, „nawet służące. Taki los spotkał pannę Norens z Królestwa Polskiego. Była ona w służbie w Bytomiu na Górnym Śląsku; przez Katowice wysłano ją do Sosnowca. Wydalono także z Bytomia robotnika Tomasza Operę z żną i czworgiem małych dzieci, sprzedawszy poprzednio jego dobytek na opędzenie kosztów podróży.

Recedywa ery smutnej pamięci komisarza politycznego Rexa w Prusach Zachodnich, który, jak wyżej weszły za rzekomo zakazanymi książkami polskimi i dokonywał licznych rewizyj w towarzystwach, jest obecnie na porządku dziennym na Górnym Śląsku, gdzie polakożercze gazety śląskie donoszą między innymi, że na polsko katolickie Towarzystwo mędzów i młodzieńców w Załężu podało już dawno podejrzenie, że ma polską bibliotekę, a w niej przechowuje pisma polskie. Z polecenia prokuratury, która się zajęła energicznie wykryciem tej niesłychanej „zbrodni“, odbyła się rewizja u sekretarza towarzystwa, robotnika Sapy. Zabrano 68 polskich książek i odesłano do prokuratury. Rewizja odniosła pożądany skutek, więc *Lieb Vaterland magst ruhig sein!*

## ZE SWIATA.

Rzym 30 września.

Sezon kąpielowy. — Lenistwo Włochów. — Wesole życie w Porto d'Anzio. — Rozkaz rzymskiego prefekta. — Nowy system polityczny we Włoszech. — Minister Salandra.

Choć w środkowej Europie sezon kąpielowy dawno już wplłynął, szczęśliwi mieszkańcy Rzymu ani

myślą jeszcze o powrocie z nadmorskiej willegiatury. Leniwy naród Włochów potrzebuje dłuższego spoczynku, po roku nieraz beczynnie spędzonym, niż pracowici synowie północnych okolic umiarkowanej strefy. Tutejsi przemysłowcy z dzwinną zimną krwią i karygodnym niedbalstwem na czas letnich miesięcy wprost zamykają swoje zakłady lub magazyny i spieszą w ożywczych nurtach morza w Porto Recanati, na Lido, obok Rimine lub w Castellamare topić resztki słabo prosperującej fortuny.

Niektórzy, silnie przywiązani do życia stolicy, nie mają odwagi przenieść się w tak odległe strony i po-przestają na kąpielach bliskiego Porto d'Anzio lub na siarczanych wodach rzymskiej Campanji.

Skutkiem takiego trybu życia swych mieszkańców, Rzym do niewielu dni jeszcze przedstawiał obraz wyludnienia i pustki. Za to w Porto d'Anzio wra- w całej pełni bujne i swawolne życie. Rozmiltowani w sporcie kąpielowym Włosi w ciągu dnia całego nie zdejmują prawie kąpielowego kostjumu. Tu u błękitnych wód Tyrreńskiego morza obyczaje nie znają różnicy między kabinami kobiet i mężczyzn.

Włoch wprowadza swoją sąsiadkę z całą galanterją w kryształowe fale, wypływa przy jej boku na pełne morze, towarzyszy jej w stroju kąpielowym w wycieczkach łodzią, w przepyszne okolice zatoki, a wreszcie po całodziennej prawie kąpeli rozkłada się wśród wesołego grona do wieczornego posiłku na gorącym piasku wybrzeża.

Morze w Anzio błyszczy tą samą jasno-błękitną barwą, jak pod Neapolem, tylko fale groźniej tutaj i potężniej biją o brzeg skalisty. Jak daleko dosięgnie oko, rybackie barki pokrywają fale, a białe ich żagle to srebrem, to złotem wdziewają się do słońca.

Rzadko, bardzo rzadko pojawiają się delfiny w zatoce. Wówczas uszczęśliwione Rzymianki klaszczą w dłonie i biegną za zwinną rybą wzdłuż wybrzeża i jeśli delfin wywróci koźła, wtedy jeszcze w tej „stagnie“ będą miały męża, a jeśli ryba dwa razy z wody wyskoczy? Cóż wtedy?... Broń Boże, nie chcę przypuszczać, aby która z wesołych dziewcząt aż dwóch pragnęła osiąść małżonków. Podobne rzeczy nie dzieją się nawet w swawolnem Porto d'Anzio.

Oryginalny rozkaz wydał tymi dniami prefekt stolicy nadtybrzańskiej. Oto nrocystym dekretem zawiadomił on mieszkańców miasta, że od tej chwili w teatrach rzymskich nikt nie będzie miał prawa bronić gościom wstępu na salę teatralną z laskami i parasolami. Rozkaz ten, oczywiście, przez prasę miejscową rozmaicie został przyjęty, niebawem zaś stał się przyczyną wcale pociesznej awantury.

Pewnego wieczora w teatrze Alanzoniego zjawił się wśród publiczności spieszącej na przedstawienie wieczorne, elegancko ubrany mężczyzna ze sporym futerałem na plecach. Z futerału, ku ogólnemu zdziwieniu służby teatralnej, wyglądała para tuzów lasek i parasoli. Zatrzymany przez portjera, jęgodem pokazał temuż bilet wstępu i usiłował z tłumokiem swoim wcisnąć się na salę. Pomysłowy ów dzentleman, z zawodu parasolnik, dowiedział się był bowiem tegoż wieczora o nowym dekrete prefekta i wybierając się do teatru, wziął z sobą cząstkę swego towaru w zamiarze wyzyskania dobroczynnej ustawy. Naturalnie, nie wpuszczono go do wnętrza teatru. Kupiec, czując słusność po swojej stronie, energicznie zaprotestował i podobno sprawa oprze się o kratki sądowe.

Ale dosyć na tem, o codziennem domowem życiu Rzymian. Niezawodnie więcej od niego budzą obecnie zainteresowania w Europie wypadki faktyczne, jakich niebawem Włochy staną się widownią.

W królestwie włoskiem oddawna bardzo poważna odbywa się zmiana. System centralistyczny, który przed laty trzydziestu stał się panującym w Italji, wkrótce stracił swoją pierwotną użyteczność polityczną i dziś szybkim krokiem zaczyna chylić się do upadku. Na jego miejsce natomiast wylania się nowy kierunek, zwany regionalizmem, który zapewnia poszczególne prowincjom państwa osobne prawa, niezbędne dla pomyślnego rozwoju wielu gałęzi przemysłu i handlu, tak odmiennych w rozmaitych okolicach kraju.

Włoski minister handlu, Salandra wygłosił w Perugji mowę, w której wyraźnie zaznaczył, że jest regionalistą i zwolennikiem ustawodawstwa, opartego na przyrodzonych stosunkach gospodarczych i tradycyjnych rozmaitych części Włoch zjednoczonych. Niższe klasy ludności — mówi minister — mają prawo żądać opieki ze strony prawodawstwa, lecz na odwrót rząd ma prawo wymagać od ludności, by pamiętała, że dobrobyt zdobywa się mozolną, powolną, pokojową pracą, nie zaś w skokach gwałtownych, lub z pomocą przewrótów. Przewroty władza musi zwalczać, prawne dążenia ku oświacie i dobrobytowi popierać.

Mowa Salandry jest przygrywką do otwarcia parlamentu włoskiego.

Nastąpi ono za sześć tygodni, 14 go, lub 15-go listopada. Otwarcia dokona król Humbert osobiście, wygłaszając mowę tronową.

L. de L.

# PIEKARNIA

według najnowszych wymagań urzędzona, obszerna i jasna, jest wraz z inwentarzem i kamienią dwupiętrową, pod bardzo przystępnymi warunkami do nabycia. — Wiadomość w handlu **Budolfa Herliczki** w Krakowie, plac Marjański Nr. 1. 3020

# KRONIKA

Kraków, 3 października.

**Kalendarz kościelny** We wtorek Kandyda, męczennika i Lukrecji panny; w środę Franciszka Serafińskiego; w czwartek Flawji i Charytyny, panien.

W środę we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka nabożeństwo uroczyste. U OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo przez cały tydzień z kazaniem; w końcu nabożeństwo 40-godzinne.

**Kalendarz myśliwski.** W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, guszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, drobie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dzikie i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, saruy samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i guszczy. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacię, swinkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniac należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samice.

**Kalendarz astronomiczny** Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 5 minut 47, zachód przypada o godzinie 5 minut 13, długość dnia godzin 11 minut 26.

**Stan powietrza.** Dnia 3 października o godzinie 7-mej rano barometr 74,3,2 termometr +13,0 C., wilgotność 86%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 7.

## Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 3 października: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (po raz 3).

**Arcyksiąże Otto** przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

**Zwyczajne** posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu.

**Śluby.** W kościele św. Józefa PP. Bernardynek w Krakowie odbył się dnia 30 września b. r. o godzinie 6 wieczorem ślub dra Józefa Romana Schoenetta, koncypienta namiestnictwa z panną Janiną Julią Grabowską, Warszawianką. Nowożeńcom pobłogosławił po pięknej i rzewnej przemowie ks. Ferdynand Moralski Bernardyn z Lwowa — kolega pana młodego. W czasie uczy weselnej nadesłano bardzo wiele telegramów z życzeniami dla młodej pary.

Dnia 30-go września b. r. odbył się w Tarnowie w kościele katedralnym ślub panny Kamilli Oleksy z panem Aleksandrem Pattakiem, adwokatem sądowym.

**Wyciągi jesienne** oddziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego odbyły się w niedzielę, dnia 1 b. m. przy sprzyjającej pogodzie i nader licznym udziale publiczności, na szosie mogiłskiej, o godzinie 3 popołudniu. W biegu pierwszym o „Mistrzostwo“ oddziału kolarskiego, na przestrzeni 30 kil., przybywa pierwszy p. Włodzimierz Bauer, w 1 godzinie 1 m. 12 sekund, zdobywając złoty medal i szarfę z tytułem mistrza na jeździe za rok 1899. Drugim był p. Józef Piotrowski, w 1 godzinie, 7 minut, 24 sekund, otrzymując medal srebrny.

Bieg „nowicjuszów“ na przestrzeni 10 klm., zgromadził u startu 5 współzawodników. Pierwszy stanął u mety p. Marek Schlosser, w 22 minut, 49 sekund. Drugi p. Józef Warchał, w 23 minut, a trzecim p. Józef Georgeon w 24 minutach. Pierwszy otrzymał medal srebrny złożony, następni dwaj medale srebrne.

W biegu „pocieszenia“ pierwszy przebył metę (jadąc po za konkursem) p. Konrad Podczaski, w 22 minut, 41 sekund. Drugi, ubiegający się o nagrodę, przybył p. Ferdynand Reiser, w 25 minut, trzecim był zaś p. Olszyniak i ci dostali medale srebrne.

Jeźdźcy wykazali ze względu na złą drogę, bardzo dobre wyniki, w szczególności zaś wynik w wyciągu 30 klm. daje nam jeden z najlepszych rekordów, jaki kiedykolwiek na tej przestrzeni został osiągnięty.

**Aresztowanie.** *Dziennik polski* donosi, że w nocy z soboty na niedzielę o wpół do 1-ej aresztowano we Lwowie w hotelu Impérial Zygmunta T., który tego dnia przyjechał z Krakowa. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem sfalszowania weksli na 1.400 marek. Aresztowanie nastąpiło na telegraficzne żądanie krakowskiej policji. T. jest synem obywatela z pod Krakowa.

**Ze stacji ratunkowej.** Na stację ratunkową przyjechała wczoraj o godzinie 10 wieczorem N. Laskowa męza swego Franciszka, wyrobnika z Dębik, z raną w głowie, zadaną siekierą przez porywczego łokatora. Po opatrzeniu odesłano Laska do szpitala św. Łazarza.

W zamiarze samobójczym skoczyła dziś w nocy Karolina Katernoga, żona stróża domu przy ulicy Stolarskiej, z I-go piętra. Wskutek npadku złamała lewą rękę w stawie łokciowym. Po opatrzeniu pogotowie ratunkowe odwoziło ją do szpitala św. Łazarza.

Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj przed południem Józefa Sanoka, konduktora kolejowego, z

dworca głównego do szpitala św. Łazarza. Sanok wypadł w nocy z pociągu, między Trzebinia a Cieżkowicami i dopiero rano został spostrzeżony i przywieziony do Krakowa ze złamaną podstawą czaszki. Odwieziony do szpitala, zmarł tamże po południu.

**Znaczna zguba.** Ignacy Wołoch zgubił wczoraj 225 złr., własność emerytowanego radcy namiestnictwa p. E. Kuczkowskiego.

**Patrol dragonów** przyprowadził wczoraj po południu Antoniego Biela, który w Przegorzalach dopuścił się gwałtu publicznego. Biela osadzono w aresztach policyjnych.

**Otwarcie szkoły kadetów.** We Lwowie w poniedziałek rano o godzinie 9-tej odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanej lwowskiej szkoły kadetów, za parkiem Stryjskim. Ceremonii poświęcenia dokonali ks. biskup Weber z ks. mitratem Bieleckim, w asystencji duchowieństwa, w obecności namiestnika hr. Pinińskiego, wiceprezydentów Bobrzyńskiego i Korytowskiego, reprezentantów rady miejskiej, radcy dworu Seferowicza i t. d. Potem odprawiono cichą mszę polową, podczas której dano odpowiednią ilość salw. Po mszy przemówił nowozamianowany kierownik szkoły major Schmidt i ogłosił szkołę za otwartą. W uroczystości wzięły udział 2 kompanie kadetów i bataljon 30 p. p. pod komendą pułk. Ryecha. Przygrywała orkiestra 30 p. p. pod batutą p. Rolla. Po uroczystości poświęcenia odbyła się uroczysta defilada.

Od p. Hellera dyrektora teatru lwowskiego otrzymujemy następujący telegram z prośbą o ogłoszenie go w łamach naszego dziennika: „Odnosząc do tego ustępu aktu oskarżenia w sprawie gal. Kasy oszczędności, w którym jest mowa o kredycie w sumie 43.940 złr. udzielonym mnie i mojemu byłemu wspólnikowi dr Bandrowskiemu, winienem do wiadomości publicznej podać, że w międzyczasie powyższy dług w części gotówką pokryłem, w części przekazami snwencji krajowej i miejskiej zabezpieczyłem, a na resztę, w sumie 17.940 złr. dałem poręczyciela, którego obecny zarząd gal. Kasy oszczędności uznał za zupełnie pewnego płatnika. Szczegóły te, wykazujące po nad wszelką wątpliwość, że z długu mojego ani jeden cent galicyjskiej Kasie oszczędności nie przepadnie, stwierdzone będą w toku rozprawy. Wobec powyższego stanu rzeczy, dług mój w gal. Kasie oszczędności z nowym teatrem nie wspólnego mieć nie może“.

**Świeży interes p. Rutowskiego!** Majątek p. Rutowskiego, Grodna, w powiecie pilzneńskim kupiła p. Witoldowa Lewicka, żona kolegi p. Rutowskiego z Rady państwa i z redakcji *Słowa polskiego* za 42.000 złr. (Prawdopodobnie wkrótce odstąpi pani Lewicka swoje prawa do Grodnej rodzinie p. Rutowskiego. *Przyp. Red.*)

Z owych 42.000 złr. otrzymała gal. Kasa oszczędności 6 do 8000 na poczet swoich do p. Rutowskiego pretensji, reszta zaś przypadnie bankowi krajowemu. Termin zaś sądowy dla p. Rutowskiego w sprawie otwarcia do jego majątku konkursu naznaczony został na środę, tj. 4 b. m.

**Znowu zniknięcie dziewczyny.** *Echo przemyskie* donosi, że Marja Dobkowska, która służyła u Moryca Sacka na Lipowicy w Przemysku, zniknęła jeszcze w lipcu niewiadomo w jaki sposób. Moryc Sack tymi dniami dopiero przyniósł jej rzeczy do matki jej, Rozalji Dobkowskiej, oświadczając, że Marja wyszedłszy pewnego dnia z domu, więcej nie wróciła. Ponieważ obowiązkiem Sacka było natychmiast donieść o zaginięciu Marji matce, albo policji, a on uczynił to dopiero po dwóch miesiącach, przeto wdrożono przeciw Sackowi dochodzenie.

**Zdziczenie obyczajów.** Telegram z Wiednia donosi o wypadku, świadczącym o strasznym zdziczeniu obyczajów. Młoda dziewczyna, służąca jako niańka, szła nliczą, mając na ręku 13-miesięczne dziecko. Kilku chłopców przesładowało ją, a wreszcie z żartu podpalili jej z tyłu suknie i cekli. Dziewczyna w jednej chwili stanęła w płomieniach. Przechodnie z trudem ngasili ogień i uratowali dziecko, dziewczyna jednak, ciężko poparzona, znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

**Pomnik Lessepsa.** W tych dniach miał być ustawiony w Port Said kolosalny posąg twórcy kanału snezkiego, Ferdynanda Lessepsa. Transportowano go z Plymouth na statku „Oxfordshire“, ale w zatoce gaskońskiej zaskoczyła statek burza. Straszny orkan miał okręt i przewrócił pomnik, znajdujący się na pokładzie statku. Pod ciężarem spiżowego kolosna, ważącego 17.000 kilogramów, okręt przechylił się niebezpiecznie w bok i żeby nie zatonać, musiał zawrócić do Plymouth. W porcie podulesiono pomnik i statek znowu wyruszył w drogę, a stanie w Port Said w końcu bieżącego tygodnia. Uroczyste odsłonięcie pomnika (dzieło Frémietta) odbędzie się 17 listopada w trzydziestoletnią rocznicę otwarcia kanału snezkiego.

**Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie** zawiadamia członków swoich, że posiedzenie miesięczne, które odbyć się miało 4 b. m. odłożone zostało na zasadzie uchwały wydziału na środę 11 b. m.

**Z sądu.** Trybunał sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra E. Schneydra uwolnił Michała Szostka, policjanta miejskiego w Podgórzu, oskarżonego o zbrodnię oszustwa.

W poniedziałek przed trybunałem przysięgłych, pod przew. radcy dra Schneydra, w asystencji radcy W. Ursela i sekretarza Rady p. Müllera, toczyła się rozprawa karna o występku obrazu z §. 187, 188 i 19 u. k. przeciw p. Zygmuntovi Mikołajskiemu o to, że w dwutygodniku *Bocian* z d. 1 maja 1899 r. drukiem ogłosił artykuł p. t.: „List otwarty do p. Karola Markusa, blacharza w Krakowie“, podpisany przez współoskarżonych majstrów blacharskich, Juliana Stankiewicza, Aleksandra Pinkalskiego, Romana Nawrockiego i wdowy po majstrze blacharskim Franciszku Nalbozeczykovej. Nadto p. Z. Mikołajski wobec kilku osób zarzucił Karolowi Markusowi oszustwo i obwiniał go rozmyślnie, a fałszywie i bezpodstawnie o czyn niehonorowy, zdolny do podania pana Karola Markusa w pogardę i poniżenie. Nadto na ławie oskarżonych zasiadł p. Stanisław Lipiński, odpowiedzialny redaktor i wydawca *Bociana*, o to, że przyjęciem do druku i zamieszczeniem w redakcyjnej części *Bociana* inkryminowanego artykułu zadniadbał należytej, a obowiązującej go, jako odpowiedzialnego redaktora, bacności i uwagi, przez co popełnił przekroczenie z art. III z 15 października 1868 roku Nr. 142 dz. pr. p. Oskarżyciela prywatnego zastępuje mecenas dr Jan Jakubowski. Obronę prowadzą: mecenas dr F. Czesnak, adwokat dr L. Caro (urzęd.), dr Szaflarski i dr Steinberg.

Przy końcu rozprawy oświadczył p. Mikołajski, że nie miał zamiaru obrazić p. Markusa, co p. Markus przyjąwszy do wiadomości, od oskarżenia odstąpił.

**Hacusz ułaskawiony!** Po ułaskawieniu cesarskiem, trybunał zamienił Hacusiowi karę śmierci na dożywotnie ciężkie więzienie, obostrzenie ciemnicą co roku w dniu 2 sierpnia, jako w rocznicę popełnionej zbrodni morderstwa, oraz postem co kwartał.

**Z „Sokoła“.** Pierwsza wieczornica towarzyska w sezonie jesiennym dla członków i ich rodzin odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. Wieczór ten wypełnią: pogadanka przygotowana przez prof. W. Eljasza, produkcje wokalne-muzyczne członków amatorów, oraz orkiestry „Sokoła“. Zarząd „Sokoła“ spodziewa się, że członkowie z paniami licznie zapełnią piękną salę „Sokoła“. Wstęp wolny.

**Zażalenie na pocztę.** Jeden z naszych prenumeratorów przysłał nam następującą skargę: Czytałem już nieraz o nieporządkach panujących na pocztach w Galicji, ale podobnego wypadku, jaki mnie spotkał, jeszcze nigdy nie wyczytałem. Dnia 1 sierpnia b. r. nadałem w Jarosławiu 30 złr. za przekazem adresowanym do mej córki we Lwowie. Dnia 9 sierpnia dowiedziałem się, iż córka pieniędzy nie otrzymała, reklamowałem 10 sierpnia i dotychczas na reklamację nie mam odpowiedzi. Posłałem córce reklamowany receptis i pisałem, by z nim we Lwowie na pocztę o pieniądze się nponinała. Co gdy uczyniła, dowiedziałem się, że listonosz zdefraudował pieniądze, a sprawę tę oddano sądowi do załatwienia. Dotychczas ani rozprawy sądowej, ani pieniędzy. Cóż znaczy zatem zagwarantowana nam przez receptisy pocztowe, pewność przesyłek pieniężnych pocztowych?

**Genne podziękowanie.** Otrzymałszy od włościan gminy Grabno list, który, jako nader charakterystyczny, w całości zamieszczamy. Jest on znakomitym dowodem, jak włościanie poczynają roznieć krzywdę, którą im wyrządzają żydowskie pijawki, szerczące zepsucie z owych nor demoralizacji i wyzysku: z szynków wiejskich. Oto treść listu:

„Włościanie gminy Grabno dziękują publicznie wielm. panu staroście z powiatu brzeskiego za zamknięcie szynku, w którym się odbywały okropne sceny. Od zamknięcia owego szynku czują się szczęśliwymi; ustały kradzieże i podróżne napaści, a pieniądze w kieszeni zostają. Przeto, poczuwając się do wdzięczności, składamy publicznie podziękowanie. Oby Pan Bóg dał, żeby w żadnej wiosce szynku nie było, a podniosłaby się moralność i majątność. O, jak dzielny nasz pan starosta!“

**Wielki pałac wystawowy,** główny gmach przyszłorocznej wystawy paryskiej, którego budowę rozpoczęto w r. 1897, a do którego nżyto 13,000 metrów kubicznych kamienia, jest już o tyle gotów, że wkrótce podjęte będą roboty około urządzenia wewnętrznego. W głębi przedsiönka wznosić się będą wielkie podwójne schody żelazne, prowadzące do sal galowych i galerji, a podtrzymane przez kolumny z zielonego porfiru. Fasady pałacu ozdobione zostaną dwoma fryzami, z których jeden, 75 metrów długi i 3,25 metrów szeroki, wyobraża na dziesięciu polach wielkie epoki w dziejach sztuki; na pięciu przedstawione są obrazy alegoryczne, dotyczące sztuki hindusko-egipskiej, egipskiej, greckiej, rzymsko-bizantyjskiej,

## Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

### KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI Kraków, Sukiennice Nr. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

i arabskiej, na pięciu zaś wyobrażona będzie sztuka romańska, średniowieczna, odrodzenia, XVII, XVIII i XIX wieku. Figury na fryzie są zielone na czerwonym tle, szaty ich zaś złote i niebieskie. Drugi fryz z gliny, polanej glazurą, wyróżnia się harmonją matowych barw na tle turkusem, a oba robią zadatek wrażenie artystycznej tkaniny. Wkrótce rozpoczyna się też roboty około rozbioru starego Pałacu Przemysłu, który służył różnym wystawom na polach Elizejskich od r. 1855.

**Pomnik Mickiewicza w Wilnie.** Czytamy w piśmie rosyjskim: „Cicho, bez żadnych uroczystych przygotowań, odbyło się w Wilnie poświęcenie pomnika znakomitego poety polskiego, Adama Mickiewicza. Miejsce ku temu wybrano dość zwykłe, w wileńskiej katedrze św. Jana. Pomnik wygląda dość efektownie. Jest on jakby przyłączony do ołtarza, na którym odprawia się Msza św. Szerokość pomnika wynosi sześć kroków, głębokość 1 i pół arszyna. Na pomniku tym, na wysokości wzrostu człowieka, na wąskim wzniesieniu, stoi pięknej roboty trumna gipsowa. Po nad nią wznosi się duża, prawie kwadratowa płyta, ozdobiona złotymi kwiatami i gałązkami, obok kolumny z jasnego, szarego marmuru. W środku płyty znajduje się nisza, a w niej popiersie Adama Mickiewicza, z ciemnego, błyszczącego brązu. Szczyt płyty i pomnika zdobi ornament gzymsowy, na którym rysuje się niewielki obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej; na samej górze stoi krzyż. Na środku wysokiego krzyża, polskimi głoskami wryto napis: „Adamowi Mickiewiczowi 1798 — 1898“. Pod napisem wokoło pomnika, biegnie ławka z białego marmuru dla tych, co tu chcą rozmawiać i modlić się...”

**Nowa własność iskry elektrycznej.** Nie znana bliżej do tej pory własność iskry elektrycznej stwierdził doświadczalnie włoski profesor fizyki, Villart. Przyzwyczajeni patrzeć na zwykłe skutki prądu elektrycznego niewierzylimy oddawna, że działanie elektrycznej iskry powinno wzbudzać ciepło. Otóż doświadczenia nczonemu włoskiemu wykazały, że przeciwnie iskra elektryczna może się stać w pewnych warunkach przyczyną oziębienia się temperatury pewnego ciała.

Jeśli rozrżony drut metalowy przybliżymy do konduktora maszyny, wytwarzającej elektryczność, wówczas spostrzeżemy, że pod wpływem wyskakujących iskier drut poczyni stygnąć. Działanie to nlega nadto pewnym zmianom zależnie od tego, w otoczeniu jakiego gazu odbywalimy doświadczenie.

I tak n. p. w przestrzeni napełnionej ochłodzonym powietrzem iskra spowodowywała znaczniejsze oziębienie. Przeciwnie miała się rzecz z zastosowaniem wodoru. Villart mniema, że zjawisko to jest wynikiem mechanicznego działania iskry elektrycznej.

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

## HUMOR.

Na bezrybiu i rak ryba.

— Nie myślałem, że ten X. ma taką liczną służbę.

— Oż znowu! znam go przecie dobrze i wiem, że ma tylko jednego jedynego służącego.

— A dlaczegoż przy każdej sposobności mówi: mój pierwszy lokaj, posłałem tam a tam mego pierwszego lokaja, miałem dziś awanturę z moim pierwszym lokajem itd. itd.

— Ba! dotychczas borykał się z biedą, aż dopiero teraz, po odebraniu jakiejś sukcesji, po raz pierwszy „dochrapał się do służącego, więc go szczerze nazywa swoim „pierwszym lokajem“.

Groźna odpowiedź.

Służący. Proszę pana, niech pannie idzie do domu, bo tam nieszczęście się stało... Pani się nad ranem obudziła, zobaczyła, że pana jeszcze nie ma, wzięła zaraz pańską dubeltówkę...

— Zastrzeliła się może??!

— E, nie, ale odjęta ramię ze sprzączką i czeka na pana w przedpokoju...

## Zmiana gabinetu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

**Wiedeń 2 października.** Gabinet dotychczas nie utworzony. Największe trudności powoduje obsadzenie teki ministerstwa skarbu.

*N. fr. Presse* podaje, że tekę tę obejmie szef sekcji Kniaziołucki, w tym samym numerze jednak dziennik ten dementuje tę wiadomość, donosząc, że hr. Clary powierzył tekę skarbu szefowi sekcji, Wintersteinowi.

*N. W. Tagblatt* donosi także o rokowaniach w tej sprawie z b. ministrem Böhm-Bawerkiem.

Co do innych ministrów potwierdza się lista, podana w dziennikach wczorajszych i dzisiejszych. Duszą gabinetu będzie Koerber, którego zadaniem, jako ministra spraw wewnętrznych, będzie

zniesienie rozporządzeń językowych i wydanie nowej ustawy językowej, która zostanie przedłożona parlamentowi.

Spodziewają się, że gabinet dziś wieczór zostanie złożony, a nominację jego ogłosi jutrzejszą *Wiener Ztg.*

**Wiedeń 2 października.** Jako kandydata na ministra dla Galicji wymieniano dziś rano obok radcy dworu, Chłędowskiego, b. ministra dla Galicji z gabinetu Gautscha, barona Löbla. *N. fr. Presse* jednak donosi, że wiadomość o powołaniu Löbla ze Lwowa do Wiednia była fałszywą. Co do Chłędowskiego zachodzi ta trudność, że jako członek biura prezydium gabinetu, podlega ministrowi spraw wewnętrznych. Idzie więc obecnie o usunięcie tej biurokratycznej przeszkody, celem oddania Chłędowskiemu teki dla Galicji.

**Wiedeń 2 października.** Jaworski zwołał na czwartek konferencję prezesów klubów i ich zastępców.

Klub posłów niemieckiego stronnictwa ludowego odbył dziś posiedzenie.

Baron Dipauli pożegnał dziś okólnikiem urzędników ministerstwa handlu.

**Wiedeń 2 października.** Cesarz jutro popołudniu wyjeżdża na polowanie.

Klub niemieckich postępowców odbył dziś posiedzenie, na którym Pergelt zdawał sprawę ze swej audjencji u cesarza. Klub przyjął sprawozdanie to z zadowoleniem do wiadomości i wyraził Pergeltowi podziękowanie za zajęte przez niego wobec Korony stanowisko.

**Lublana 2 października.** Powsze, prezes zjednoczonego klubu chrześcijańsko-słowiańskich posłów, ogłasza w *Slovenca*, że nie był wcale wzywany na audjencję do cesarza, chociaż się tego spodziewał.

**Wiedeń 3 października.** Niemieckie stronnictwo ludowe po wysłuchaniu sprawozdania posła Hohenburgera postanowiło w dalszym ciągu prowadzić politykę wolnej ręki.

Komitet wykonawczy klubu czeskiego uchwalił wezwać na naradę wszystkich posłów i mężów zaufania z całego kraju, celem powzięcia uchwał co do prowadzenia ostrej opozycji przeciw gabinetowi.

**Wiedeń 3 października.** Praski korespondent *Deutsches Volksblattu* interviewował jednego z wybitnych posłów młodoczeskich, zapytując go, jakie stanowisko zajmą młodoczesi wobec nowego gabinetu. Interviewowany oświadczył, że znaczna większość klubu czeskiego jest za najostrożniejszą obstrukcją i nie dopuści do wyboru delegacji. Sytuacja wyjaśni się zresztą już na pierwszym posiedzeniu parlamentu. Musi się od razu wyjaśnić, kto właściwie stanowi większość, i od razu trzeba zważyć nowy gabinet. Na zapytanie dziennikarza, czy zapowiedziany przedwczoraj przez posła Herolda opór gmin czeskich, zorganizowany jest według z góry ułożonego planu, odpowiedział interviewowany, że naród czeski żadnego nie zaniedba środka, aby otrzymać zadośćuczynienie za zniesienie rozporządzeń językowych. Bez względu na zniesienie tychże uważać należy za zamach na prawo narodu czeskiego, który nietylko nie uspokoi sytuacji, ale owszem daleko silniej jeszcze ją zaostrzy.

**Wiedeń 3 października.** Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza przyjęcie dymisji gabinetu hr. Thuna, oraz listę nowego gabinetu. Zawiera ona 17 listów odręcznych cesarza.

Hr. Thunowi wyraża cesarz pełne uznanie za bezinteresowną gotowość w służbie publicznej, oraz prawdziwy patriotyzm i nadaje mu wielki krzyż orderu św. Stefana.

Wszystkim innym ministrom prócz podziękowania za wierną służbę udziela cesarz orderu żelaznej korony I klasy. Zastrzega sobie powołanie do dalszej służby ministrów Rubera, Bylandta i Kaicla.

Skład nowego gabinetu jest następujący: **Prezydent gabinetu i kierownik ministerstwa rolnictwa: Manfred hr. Clary-Aldringen; minister spraw wewnętrznych dr Ernest Körber; kierownik ministerstwa dla handlu: szef sekcji dr Franciszek Stibral; kierownik ministerstwa skarbu: dr Seweryn Kniaziołucki, szef sekcji w ministerstwie skarbu; minister sprawiedliwości: prezydent wyższego sądu krajowego w Tryjeście dr Edward Kindinger; kierownik ministerstwa wyznań i oświaty: szef sekcji dr Wilhelm Hartl; minister kolejowy: dr Henryk Wittek; minister obrony kraj: generał broni Zenon hr. Welsersheimb. Minister dla Galicji radca dworu Kazimierz Chłędowski.**

Nowy gabinet składa się tedy z sześciu definitywnych ministrów i trzech kierowników mini-

sterstw, a mianowicie Kniaziołuckiego, Stibrala i Hartla. Chłędowski przy mianowaniu go ministrem, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

## Wojna w Transwaalu.

**Durban 2 października.** Biuro Reutera donosi, że 4000 Boerów zgromadziło się w pełnym uzbrojeniu w Volksrust i Sandspruit. Również w Boshof, w okolicy miasta Kimberley, oraz nad północno-zachodnią granicą Natalu ściągają się Boerzy. Korpus irlandzki już w najbliższych dniach wyruszy z Johannesburga ku granicy, dla pomocy Boerom.

**Londyn 2 października.** Odjazd naczelnego wodza angielskich wojsk w Afryce południowej, Bullera, naznaczony pierwotnie na sobotę, odroczone nagle do 14 b. m. W tutejszych sferach rządowych oczekują lada chwili wiadomości o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. Obawiają się szczególnie, że Boerzy przerwą komunikację kolejową w Natalu.

**Londyn 2 października.** Depesze z Transwaalu donoszą, że Boerowie mają zamiar rozpocząć kroki zaczepne. 5000 Boerów stoi na granicy Natalu.

**Londyn 2 października.** Na giełdzie tutejszej krążyła dziś pogłoska, że 20.000 Boerów wkroczyła już do Natalu.

**Londyn 2 października.** Biuro Reutera donosi z południowej Afryki, że pułk Berkshire wyruszył z Grahamstown ku Mauw Port, ważnemu punktowi krzyżujących się linii kolejowych. Komendant Cranje zmobilizował 2.000 Boerów koło Mafeking. Boerzy rozbili obóz w odległości 8 mil od Vriheid i przygotowują się do zajęcia dwóch ważnych placówek strategicznych nad rzeką Buffalo. — Pociąg pocztowy z Johannesburga do Charlestown zatrzymano w Volksrust z rozkazu rządu transwaalskiego, a pasażerów odesłano do Natalu.

Załoga Pretorji odeszła wczoraj wśród entuzjastycznych manifestacji ludności do granicy. Członkom Volksraadu, którzy byli obecni przy wymarszu urządzono również owację. Wołano: „Oto nasze Ultimatum“.

Obwieszczenie rządowe zawiadamia ludność, że wszelkie rozprawy sądów cywilnych odroczone.

## Ostatnie depeze „Głosu Narodu“.

**Wiedeń 2-go października.** Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych Ernsta Langa i Michała Rudnickiego sekretarzami skarbowymi, komisarzy skarbowych Jakóba Wachałę, Wład. Krasuskiego, Mariana Deymanna, Jana Matkowskiego, Józefa Nawrockiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, dra Jakóba Homicza, Jana Trzaskę, Ignacego Janasińskiego, Gust. Nechay-Felseis, Michała Toepfera, Kazimierza Jarosiewicza starszymi komisarzami skarbowymi, komisarza skarbowego Józefa Madejewskiego sekretarzem skarbowym, komisarzy skarbowych Franciszka Radzikowskiego, Mikołaja Czerniawskiego, Wiktora Theybala i Edwarda Patryna starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

**Wiedeń 2 października.** Zmarł dziś poseł Rogl z katolickiego stronnictwa ludowego.

**Berlin 2 października.** Wbrew poprzednim doniesieniom tutejszych dzienników, utrzymuje się w sferach rządowych wiadomość, że cesarz Wilhelm uda się między 15 a 20 b. m. na ośmiodniowy pobyt do królowej Wiktorji, do Windsoru. Następnie spędzi cesarz dwa dni u księcia Walji w Sandringham.

**Praga 3 października.** Rada miejska uchwaliła protest przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych.

W Pilźnie odbyły się olbrzymie demonstracje uliczne przeciw nowemu gabinetowi, Niemcom i żydom. Wojsko musiało rozpedzić tłumy.

*Organ dra Engla* zapowiada, że wszyscy posłowie czescy złożą mandaty.

**Wiedeń 3 października.** Rząd odmówił znowu prawa publiczności czeskiej szkole w X. okręgu Wiednia.

**Wiedeń 3 października.** Adjukt sądowy dr Stanisław Zgorzalewicz przeniesiony został z Zatora do Podgórza. Zamianowani zostali adjuktami auskultanci: Dr Marcin Kulinow-

# Apteka E. Hellera

Skład materiałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Mydła warszawskie Pulsa zuane z dobroci i zapachu (od 28 cent.)

Wina lecznicze na bardzo starej maładze wszystkie gatunki (1 złr. 20 cent.)

Ziółka piersiowe Seeburdera jedynie prawdziwe (pakiet 20 cent.)

Pastyłki dentolinowe jako: woda do ust Dentolin, proszek do zębów.

Wszystkie specjalności kraj. i zagr. **Essencja łopianowa** na porost włosów

Skłama Zator, Jan Stojda z Podgórza, dr Ludwik Ruczyński dla Limanowy, dr Teodor Lewicki dla Mielca, Julian Czystychan dla krakowskiego okręgu sądowego.

**Wiedeń 3 października.** Wczoraj w pałacu nuncjatury złożył przysięgę wierności na ręce nuncjusza Mgra Taglianiego nowy książę arcybiskup pragski, ks. Leon Skrbensky.

**Le Puy 3 października.** Przy otwarciu szpitala wygłosił Charles Dupuy mowę, w której oświadczył, że ma zaufanie do rządu Republiki, że podlegaczy przeciw całości i jednolitości armji będzie umiał należycie traktować. Z wyrokiem w Rennes sprawa Dreyfusa jest skończona. Mowca w ostrych słowach potępił agitację przeciw armji i oświadczył, że Republika chce żyć i pracować.

**Paryż 3 października.** Gabinet Waldeck-Rousseau odjął prawo mianowania oficerów najwyższej radzie wojskowej, co jest nowym ciosem wymierzonym przeciw generałom i ich powadze a dalszą robotą dreyfusardów.

Wprowadzona reforma polega na tem, że mianowanie pułkowników i generałów brygad i dywizyj należeć teraz będzie do rady ministrów, która będzie mianować oficerów na wniosek ministra wojny. W ten sposób wprowadzono jednym zamachem gruntowną dezorganizację armji, inaczej bowiem nie można nazwać odebrania prawa mianowania wyższych oficerów władzy wojskowej, a przeniesienie tego prawa na władzę cywilną.

Gabinet powziął tę uchwałę na wniosek Waldecka i socjalisty Milleranda, a Gallifeta zmuszono do zgodzenia się na tę przeciw armji wymierzoną uchwałę dla zatarcia ujemnego wrażenia, jakie na dreyfusardach i panamistach wywarł jego ostatni dzienny rozkaz i mowa na pogrzebie generała Braulta. Gallifet ulega widocznie zatem bez zastrzeżeń Waldeckowi. Ostatnią uchwałę rady ministrów uważają tu powszechnie za podjęcie otwartej walki ze stronnictwem armji. Francja zatem, dzięki dreyfusardom, jest znowu na drodze do rozstroju i rewolucji, a żydowska agitacja przeciw armji jest jednoznaczna z wydaniem kraju na łup Niemców, posiadających karną i silną armję. Mówią także o zamierzonych śledztwach przeciw oficerom, którzy okazują sympatje monarchistyczne.

**Paryż 3 października.** W Eldorado przyszło podczas przedstawienia do burzliwych demonstracji dla Dérouleda. Spiewano mianowicie piosnkę, w której na pytanie: „Czego potrzeba do wozu“ — odpowiada potwarzający się refrain: „des roulettes“ (kółek). Publiczność z zapalem oklaskiwała piosnkę i żądała jej powtórzenia niezliczone razy. Nieliczni przeciwnicy Dérouleda sykali. Wiele osób aresztowano.

**Paryż 3 października.** Eskadra francuska na morzu Śródziemnym odpyła do Egiptu dnia 10 października. Składać się będzie z trzech aktywnych dywizyj, a więc będzie silniejsza, niż to pierwotnie było postanowione. Eskadra zatrzyma się w Konstantynopolu, a admirał Fournier złoży wizytę sultanowi.

**Hambury 3 października.** Na dworcu Klosterthorbank przejechał pociąg 30 rezerwistów.

**Stockholm 3 października.** Onegdaj otwarto tu znalezioną boję Andrégo. Skonstatowano, że jest to boje biegunowa, którą Andrée wyrzucił, prawdopodobnie przelatując nad biegunem.

(Boje są to pływające beczki, przeznaczone do tego, aby ostrzegały żeglarzy o głębiach, ławach piaszkowych, skałach podwodnych itp. Boje ratunkowe są to pierścienie z korka lub innego lekkiego materiału. Tonącym wyrzucają z okrętów boje. *Przyp. Red.*)

**Belgrad 3 października.** Rosyjski poseł Mansurow wyjechał z Belgradu, zdawszy prowadzenie spraw sekretarzowi Neladowi. Przed wyjazdem uczynił rządowi przedstawienie z powodu okrutnych wyroków w ostatnim procesie. To samo uczynili posłowie francuski i włoski.

**London 3 października.** Wojna będzie lada chwila proklamowana.

Targ w Bernie 1 października 1899 r.  
Spęd 180 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 zlr., średnie po 28—32 zlr.  
Targ średni.

**Sprawozdanie targowe Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“, z odbytego na dniu 28 września 1899 r. targu w Krakowie na Prądniku białym:** Spęd 111 sztuk wołów i 5 krów; towar z paszy płacono do 31 1/2 zlr. za 100 kilgr. żywej wagi; usposobienie ożywione z powodu wielkiego popytu. Ceny były wysokie z powodu małego spędu i ożywionego popytu wskutek licznego zjazdu kupców zakrajowych.

### Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

**Do Lwowa i Podwołoczysk:** godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowca:** godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

**Do Wleńczki:** godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów:** godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzęga:** godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

**Do Nowego Sącza przez Tarnów:** godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz. 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów:** wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa:** godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

**Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja:** godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Skawiny:** (przez poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

**Do Wadowic przez Kalwarję:** godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję:** godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę:** godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa); godz. 1 minut 8 popoł.; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę:** godzina 9 minut 5 zrana.

Przyjazd do Krakowa, względnie do Podgórza.

**Ze Lwowa:** godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wleńczki:** godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła przez Rzeszów:** godz. 4 minut 40 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzęga:** godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

**Z Nowego Sącza przez Tarnów:** godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Stróżów przez Tarnów:** godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żeglestowa przez Tarnów:** godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 m. 38 wiecz.

**Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki:** godz. 6 minut 56 zrana; godz. 4 m. 47 popoł. — **Z Skawiny:** godz. 11 m. 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję:** godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta:** godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia:** godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą:** godz. 4 minut 47 popoł.

### Kolej północna.

Odjazd z Krakowa.

**Do Wiednia:** godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia:** godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebinia:** godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga:** godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia:** godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł.; godz. 2 minut 31 popoł. (blysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina:** godz. 2 minut 31 popoł. (blysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

**Do Warszawy:** godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa:** godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic:** godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko:** godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska:** godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.

**Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec:** godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca:** godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn:** godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

**Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn:** godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk:** godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów:** godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

**Do Katowic:** godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia:** godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zra-

na; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 1 popoł.

## „GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie: na prowincji:  
za październik. zlr. 1-35 | za październik. zlr. 1-70  
do końca roku „ 4— | do końca roku „ 5—

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma początek drukującego się romansu pod tyt.:

### „WSKRZESZENIE“

przez Lwa hr. Tołstoja w przekładzie z rosyjskiego przez Włodzimierza Lewickiego.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po niższej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie zlr. 3-60 rocznie.

Nadto każdy nowoprzystępujący prenumeratorem otrzymuje początek drukowanego w osobnych tygodniowych dodatkach

### WYBORU DZIEŁ KAROLA DICKENSA

a w szczególności głośniejszą w literaturze, humorystycznej obyczajowej powieści Dickensa p. t.:

### KLUB PICKWICKA.

Wydawca „Kraju w obrazach“ złożył w naszej administracji 50 egzemplarzy albumu „Odświeżenie pamięci Mickiewicza w Warszawie“ na rzecz dotkniętych powodzią. Cena albumu wynosi 1 zlr., prenumeratorem z prowincji otrzymają album franco.

Prenumeratorem miejscowych, otrzymujących dziennik w domu przez roznosicieli, upraszamy wnieść prenumeratę wprost do administracji lub przesyłać pocztą. Za prenumeratę uiszczaną na ręce roznosicieli, administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

### NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

## OO. Reformaci w Krakowie

wydali w tych dniach najnowszy 2986

„BREWIARZYK TEBCYARSKI“  
który dostać można przy furcie ich klasztoru.

Dr Henryk Sokółowski 2893

b. asystent Kliniki chorób skórnych i wenerycznych prof. dra Antoniego Rosnera, b. I-szy sekundarjusz na oddziale prof. dra Pareńskiego mieszka obecnie przy ulicy Szewskiej Nr. 12 i udziela rady lekarskiej w chorobach skórnych, wenerycznych i wewnętrznych.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę uczestnictwa w pogrzebie siostry mej s. p. Zofji z Wesółskich Pyszyńskiej w dniu 1-go października b. r. w Podgórzu, przesyła serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“

brat Tadeusz.

Dr Chramiec w Zakopanem poszukuje rządcy do zakładu.

SKŁAD FORTEPIANOW  
W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I ptr. 276

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.

Spostrzeżenia meteorologiczne od 23 września do 29 września 1899 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 44-9° C.
„ „ w cieniu	+ 17-3 „
„ „ najniższa	+ 1-8 „
„ „ przeciętna	+ 14-0 „
Barometr	694-1
Wysokość opadu	—
Dni pogodnych	—

Osób w Zakładzie bawi 50.

## W interesie własnego zdrowia

proszę wszędzie żądać TUTEK tylko z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjański L. 1. — Wzory i cenniki — tych niezrównanych w dobroci tutek — rozsyła się darmo i oplatnie.

### Na budowę Kościoła chrześcijańskiego w Szczakowicy!

Pewien szlachetny ofiarodawca złożył kilkadziesiąt dzieł, książek nowych na dochód budowy kościoła w Szczakowicy; po rozsprzedaży pomiędzy znajomymi, pozostało jeszcze: 280 książek „Pieśni i legendy dziejowe“ przez Podolankę po 20 ct. 90 „Leon XIII Papież“ przez ks. Jg. Polkowskiego po 40 ct. 25 „Bł. Ładysław z Gielniowa“ przez Stanisława Jastrzębiec po 30 ct. 15 „Godzina straży nieustającego Różańca“ przez W. O. Marję Franciszka po 30 ct. i są do nabycia w mieszkaniu Szczęsnego Dembińskiego. Kraków, ulica św. Anny Nr. 11, II-gie piętro. 3037 3 4

### Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszką** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wspaniałeżenie jej** jakimkolwiek **datkiem**, — które z grzeszności przyjmują Administracja „Głosu Narodu“. 1877

### Pisarz

prowentowy, pilny, energiczny, potrzebny jest zaraz. Pensja 150 fl. rocznie i całe utrzymanie. — Zgłoszenia: „Zarząd dóbr **Piekary p. Liszki**, lub biuro komisowe **Wł. Jaworskiego** w Krakowie. 3046 4 3

Urząd pocztowy i telegraficzny w Rudniku, poszukuje od 1-ego względnie od 15-go października b. r., rutynowanego ekspedytora lub ekspedytorki. 3075 2 3



### Zmiana Lokalu.

**Bezsprzecznie** największy zapas po najtańszych cenach

**Obuwia wszelkiego rodzaju** od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu  
**M. DERDZIKOWSKA** pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO przy ul. Sławkowskiej L. 16 W KRAKOWIE

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 2 0

### Magazyn i pracownia Sukien męskich

ANTONIEGO **SADOWSKIEGO** W KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 8, I. piętr. poleca swój 2796

### MAGAZYN

i pracownię krawiecką, gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług najnowszych żurnali paryskich, po cenach możliwie niskich, również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**

Polecam się łaskawym względom **Antoni Sadowski.**

## WYCIĄGI Z ANALIZ

# Tokajskiego Cognacu z herbem miasta

## Pierwszej Tokajskiej Destylarni Cognacu w Tokaju.

C. k. rolniczo-chemiczna Stacja doświadczalna w Wiedniu.  
Księga Analiz Nr. 52811.

### Certyfikat.

Dostarczona przez „Pierwszą Tokajską Destylarnię Cognacu w Tokaju“ pod nienaruszoną pieczęcią: „Első tokaji Cognac-gyár“ i pod sygnaturą: „Tokaji Cognac V. O.“ próba koniaku, zawierała:

Alcoholu . . . . .	43.29 V%
Extractu . . . . .	2.12
Popiołu . . . . .	0.29
Kwasów . . . . .	0.43

Próbka jest niesłodzona i ma składnik, jakoteż smak i zapach czystego Cognacu.  
Wiedeń, 13 Marca 1895.  
Dyrektor c. k. roln. chem. Stacji doświadczalnej podp. **Prof. Dr. Meisel** wł. r.

Z powodu kontroli wys. król. węgierskiego Ministerstwa Handlu państwowemi Wyszczególnieniami i Względami zaszczyciona.



Według notarialnego Wyciągu z ksiąg opłat, zużyła ta Destylarnia w kampanii 1893/94 r. 723.130 Litrów Wina na Cognac.

Publiczne **CHEMIZNE LABORATORIUM** N. W. Werftstr. 12 Stycznia 1895.  
Dr. C. Bischoffa w Berlinie.

### Do pierwszej Tokajskiej Destylarni Koniaku w Tokaju.

Analiza Pańskiego koniaku wykazała:

Cieźar gatunkowy . . . . .	0.9420
Alcoholu G% . . . . .	39.85
V% . . . . .	47.18
Zawartość ekstraktu . . . . .	0.286
Składniki mineralne . . . . .	0.08

Koniak ten, a w szczególności przy ostrożnem odparowywaniu ulatniające się części składowe tegoż, wykazują charakterystyczny i mocny zapach lotnych aromatycznych składników Wina. Koniak ten okazuje się czystym destylatem Wina. Smak ma łagodny i według mego zdania, dobrem francuskiemu Cognacowi, któremu znacznej części cukru nie dodano — zupełnie równy, zatem Koniak Pański uważam za tak dobry jak francuski.  
Także uważam takowy polecenia godnym dla chorych na cukrówkę gdyż brakuje mu sztucznego słodzenia.  
Podpisałem **Dr. C. Bischoff** wł. r.

Ces. król. chem. fizyolog. Stacja doświadczalna dla wina i owoców w **Klosterneuburg koło Wiednia.**  
Księga Analiz Nr. 5311.

### Certyfikat.

Przysyłający: **Zarząd pierwszej Tokajskiej Dystylarni Koniaku w Tokaju.**

Gatunek: Cognac	Waga spec. . . . .	0.9420
Stan: czysty	Alcohol . . . . .	59.31
Kolor: winno-żółty	Popiołu . . . . .	0.013
Zapach: przedniemu Cognacowi	Cukru . . . . .	nie zawiera.
Smak: odpowiedni.		

Według wyniku powyższego rozbioru koniak ten za **Destylat winny w bardzo dobrym gatunku** uznany został.  
Klosterneuburg, 16 Lipca 1892.  
Dyrektor: podp. **Prof. Dr. L. Roesler** wł. r.

L. 4431  
ph. 98 sz.

### Świadectwo urzędowe.

Podpisany Komisaryat Skarbowy potwierdza niniejszem, że w położonem w komitacie Zemplińskim **mieście Tokaju tylko jedna jedyna Destylarnia Cognacu** egzystuje pod firmą: „Első Tokaji Cognac Gyár“ (pierwsza Tokajská Destylarnia Koniaku), która swój Cognac przez destylację z Wina produkuje i podatek według wydajności swych aparatów destylacyjnych uiszcza.  
**Król. węgierski Komisaryat Skarbowy.**

**Kto dziś pije Cognac francuski, wyrzuci połowę pieniędzy za okno,** wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuskie — „Koniaki“ i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francja, jak nas poucza statystyka eksportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żadanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego oczyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, i achi i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

## COGNAC TOKAJSKI

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich“, w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.

Tkj.	"	"	V.	1/1 But. Złr. 2	1/2 But. Złr. 1.20	200 gr. Złr. .70	100 gr. Złr. —	Tkj. Kronen cognac	1/1 But. Złr. 8	1/2 But. Złr. 4.50	200 gr. Złr. —	100 gr. Złr. —
"	"	"	V. O.	" 3	" 1.75	" 1—	" —	" M. dicinal	" 6	" 3.50	" 1.50	" 1
"	"	"	V. O. C.	" 4	" 2.50	" 1.20	" —	" Diabetiker	" 6	" 3.50	" —	" —
"	"	"	V. O. C. B.	" 5	" 3—	" 1.50	" —	Przy odbiorze 5 Butelek wysyłka franko lub 10% zniżki.				
"	"	"	sec	" 6	" 3.50	" —	" —	Kupcom ceny hurtowne.				

### Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa **KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** w Krakowie

połączone gotowe obrazy olejno malowane na płótnie: do chorągwi, feretronów i otarza. (Mi ry 75/66 ct n.). Serce Jezusa i Marij. Niepokalane Poczęcie, N. P. Cresto-chowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1.60/94 ct n. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu) — 1.85/24. Królowa od Serca Jezusowego. — 2.10/1.20. Ecce Homo, cała figura. — N. P. Częstochowska na blaszy z ramami dęb. wemi 125/1 m. — Stacje drogi krzyżowej i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie.

### Najmniejsza

## Książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

**Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, Rynek 30**

z tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw świętych S. S.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centym., drukowana na najpiękniejszej welinie, drobnymi ale wyraźnymi bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronie, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod nimi pasowe. 2765

Cena egzemplarza: 2, 3 1/2, 5 1/2, 8 i 11 1/2 korek, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

## Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku Juliana Józefowicza, perfumera 1626

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut nfarbować posiadające włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; w Krakowie u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka drogerja ul. Szewska, Fr. Zopotha drogerja ul. Sienna 12 i u T. Wisłody plac Marjański; w Wiedniu u Calderary i Bankmanna. Cena fiakonu **zr. 1.50**, fiakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowe Senatorska Nr. 2

### Ukończony Uczeń VIII-iej kl. gimnazjalnej

poszukuje zajęcia w kancelarji zaraz. — Zgłoszenia dla „**Tau. B.**“ przyjmuje Dział inserat. „Głosu Narodu“. 3065 3 3

### Parcela 2 morg.

100 sążni, przy szosie w Dębniakach, **do sprzedania.** Grunt gliniasty, odpowiedni pod Zakład Ogrodniczy. — Wiadomość Dział Inzeratowy „Głosu Narodu“ p. l. 3045. 2 2

### Zakład wyrobów rzeźbiarskich

**J. F. J. Komendziński ZAKOPANE**

poszukuje zdolnych rzeźbiarzy na drobne przedmioty drzewne fantazyjne.

W danym razie, daje roboty do domu na prowincję. Zajęcie stałe na cały rok. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje: **J. F. J. Komendziński Zakopane.** 2914 2 20

## BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolej państw.)

poleca **P. T. Publiczności**

„**Piwo Bawarskie**“ napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„**Piwo Bawarskie**“ jest 14-stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„**Piwo Bawarskie**“

wyrobiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„**Piwo Bawarskie**“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „**Piwo Bawarskie**“ skutecznie zamówienia wyłącznie browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. **Conniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.**

### W Księstwie krakowskim

8 kilometrów od stacji kolei, w pięknym, pagórkowatym, zdrowym położeniu, jest 2948 6 10

## piękna wieś

830 mrg. obszaru, w czem 425 lasu, 50 łak wybornych, reszta roli, z okazałym dworem, dobrymi murywanymi budynkami, łomami porfiru, pokładami gliny ogniotrwałej — po 200 zgr. za mógz z inwentarzami i zasiewami, **do sprzedania.** — Wiadomości udzieli: **Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.**

## Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

utrzymywane kosztem gminy miasta Krakowa. Budżet 11.000 zgr. Kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. Plany oraz informacje przez sekretarkę kursów **H. Tomaszewską** w Krakowie przy ulicy **Karmelickiej Nr. 38.** 2289 6 6

Dyrektor **Józef Rostafiński.**

## Panna

z dobrego domu, gładkiego obejścia, władająca — prócz polskiego, językiem niemieckim lub francuskim, znajdzie umieszczenie w **pierwszorzędnym Salonie Mód.**

Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 2838

## Panna starsza

pragnie wyjść za mąż za starszego kawalera lub wdowca urzędnika w wieku 40 do 50 lat. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem „**Alf. W. 140**“ — poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3122 1 2

## ROWER

lekki, Adler, za 92 zgr., — oraz **rower ang. Hall** za 35 zgr. oba w dobrym stanie są do sprzedania w składzie herbat Fortuna Sukiennice. 3124 1 1

## Zdolny uczeń

lub uczenica szkoły handlowej, może znaleźć bezpłatnie zajęcia w domu handlowym **Stanisław Gurgul** w Krakowie. 3112 1 3

## Jabłka zimowe

piękne, w 5 cio kgr. koszykach, wysyła franco po **1 zgr. 20 ct** **Kotowicz w Jodłowniku.** 3113 1 2

## SER szwajcarski

**kregowy, w najlepszych gatunkach,** sprzedaje 3126 1 6

**Mleczarnia Księcia LUBOMIRSKIEGO**

**Przeworsk i Szczucin,** po cenach **65 ct. za kilo** pojedynczymi kregami, — w ilości ponad 500 kilo po **60 ct., loco** Przeworsk i Szczucin.

## „Tygodnik Narodowy“

we Lwowie, wychodzi na każdą niedzielę.

Podaje **najobfitsze źródło do czytania** o treści niezmiernie interesującej, pouczającej, ciekawej, informującej, pożytecznej, praktycznej, wśród której znajdują się powieści, obszerny dział beletrystyczny, polityczny i ekonomiczny, a nadto: **ilustrowany „Wesoły Kurjerek“** w każdym numerze, oraz feletonowa **Kronika Niedzielną**, przez czterech autorów pisana na przemian. **Tygodnik Narodowy** daje **ilustracje** na czasie, aktualne. — Prenumeratorowie **roczni** otrzymują **zupełnie bezpłatnie** w każdym roku: **Kalendarz ilustrowany** obszerny w treść i informacje. **Standard „Tygodnika Narodowego“: Kochamy Boga, Ojczyznę i wszystkich dobrych ludzi.**

Prenumerata: **rocznie 8 zgr., półrocznie 4 zgr., kwartalnie 2 zgr.** Prenumerować można zawsze, bez względu na zaczęty miesiąc lub kwartał. Numera zaległe z początkami powieści i t. p. przesyłają się natychmiast i **bezpłatnie.** — Przesyłać należy najdogodniej przekazami pocztowymi wprost do: **Administracja „Tygodnika Narodowego“ we Lwowie, ulica Kraszewskiego Nr. 23.** 3042 3 2



## Wyborne, naturalne WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

## „ACHAIA“

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

## Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7

POLECA:

**Sławna Małwazja biała i czerwona Gutland,** dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę zgr. 2.50  
**Mavrodaphne,** czerw. deserowe (lecznicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępnie dobry Portwein . . . . . Za butelkę zgr. 1.75  
**Małwazja biała,** szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. zgr. 1.75  
**Achajskie (suche) greckie Shery,** niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę zgr. 1.75  
**Glancos czerwone,** słodkie . . . . . Za butelkę zgr. 1.50  
**Cipro czerwone** słodkie wyborne Za butelkę zgr. 1.50

**Zupełnie białe jasne:**  
**Cephalonia,** gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes“ w 1/2 ltr but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 ltr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. zgr. 70.—  
**Moscato,** wyborne, słodkawe, muszkatołowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. zgr. 90.—  
**Sect,** pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgry) butelka zgr. 1, Hkltr. zgr. 120.  
**Afrykańskie „Samos“** czerwone z b. przyjemn. smakiem i zapach. but. 85 ct.

## Wina Austriackie wystaje firmy Reisingera i Synów

„**Boxbeutel Steinwein**“ dzbanuszek . . . . . zgr. 1.—  
„**Imperialmarke**“ białe i czerwone, butelka . . . . . zgr. 1.30  
„**Goldmarke**“ białe i czerwone, butelka . . . . . zgr. 1.—

## W INOGRONA badeńskie kuracyjne i inne OWOCE

poleca **EDMUND KLIMEK w Krakowie.** 2980 4 5

Również poleca doborowo zaopatrzonej handel korzenny delikatesy i wszelkie wina krajowe i zagraniczne. — Wina poleca po 40 centów za butelkę, ręcząc za czysta i smaczne.